

1. Miejsce: Anna Ptaszyńska

ZWIERZĘCA DEZINFORMACJA

Od zmiany władzy bezdomne psy i koty stały się częścią agendy politycznej. Tyle że opartej na kłamstwach.

Przed wszystkim, jeśli kogokolwiek zapytać ile jest bezdomnych zwierząt w kraju, padają odpowiedzi, że “milion lub więcej” – tak twierdzą moi wykształceni, inteligentni znajomi. Skąd te liczby biorą? Z lat dezinformacji szerzonej przez organizacje rzekomo prozwierzęce. To oni “alarmują”, jednocześnie podając link do zrzutki. Zwykle towarzyszy temu zdjęcie zabiedzonego zwierzęcia lub podobny filmik. Przy jednym moją uwagę zwróciły napisy cyrylicą – jak prześledziłam, okazało się, że z Rosji. Brakuje bezdomnych psów w kraju? W pewnym sensie tak. Podobnie jak kotów, w odniesieniu do których dr Barbara Wojtasik, biolog ewolucyjna z Uniwersytetu Gdańskiego od lat badająca kundla i dachowce, mówi, że 20 lat temu nie było problemu ze zwierzętami do badań genetycznych, obecnie studenci nie mogą znaleźć bezdomnych kotów. Nie ma wałęsających się sfor psów (gdyby ich było ponad milion, każdy by je widywał), koty wolnożyjące też są na wymarcu. Dosłownie. Na skutek Ustawy o ochronie zwierząt w Polsce z 21 sierpnia 1997 r., autorstwa Katarzyny Piekarskiej, wszystkie są odławiane, wywożone do schronisk, gdzie są obowiązkowo kastrowane. To część rosnącego problemu zaszczurzenia miast.

Liczby podawane przez utrzymujące się z 1,5% podatku, gminnych finansów i zrzutek internetowych organizacje podbijane są przez najbardziej zaangażowane posłanki sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do spraw ochrony zwierząt: Katarzynę Piekarską oraz Małgorzatę Tracz. Posłanki KO i Lewicy przebić próbowała posłanka PiS Anna Gembicka podając raz liczbę 3 milionów. Posłanki Piekarska i Tracz w zeszłym roku do uwiarygodnienia swoich milionowych danych zaangażowały nawet Najwyższą Izbę Kontroli. Tylko skąd NIK wziął liczbę bezdomnych psów i kotów? Z raportu Pew Research Center. Przeczytałam więc i ich raport. Okazuje się, że dane otrzymali od wspomnianych organizacji prozwierzęcych. Amerykańscy badacze większym zaufaniem obdarzyli często-międzynarodowe biznesy żyjące z walki o zwierzęta niż oficjalne dane państwowe. Mimo tego, że w raporcie Pew Research autorzy na stronie 5 dokładnie wskazali: "Brak pełnych danych w zakresie populacji psów wynika z tego, że Polska jest jednym z nielicznych krajów UE, w których trwała identyfikacja psów nie jest obowiązkowa (obowiązek taki istnieje w 24 państwach UE i jest powiązany z obowiązkową rejestracją w bazie danych zwierząt oznakowanych). Problem bezdomności zwierząt domowych narasta, zwłaszcza w wymiarze

finansowym. Zwiększają się przede wszystkim wydatki gmin z tego tytułu, jednak i w tym zakresie nie ma pełnych danych o wydatkach samorządów. Według danych gromadzonych przez organizacje społeczne samorządy wydają na realizację gminnych programów opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt ok. 278 mln zł rocznie (dane za 2022 r.), a w ostatnich latach wydatki te stale rosną. Nie ma także wiarygodnych danych o wydatkach organizacji społecznych zaangażowanych w zapobieganie bezdomności zwierząt domowych oraz sprawujących opiekę nad tymi zwierzętami ani o liczbie zwierząt będących w pieczy tych organizacji."

Dopytałam w Głównym Inspektoracie Weterynarii, czy możliwe jest istnienie schronisk spoza ich statystyk. Otóż nie: "nadzór nad schroniskami dla zwierząt prowadzi Inspekcja Weterynaryjna, prowadzenie schronisk dla zwierząt jest działalnością rejestrowaną, wymagającą uprzedniego zgłoszenia u właściwego miejscowo Powiatowego Lekarza Weterynarii." Instytucja ta co roku publikuje raporty z zestawieniami zwierząt przebywających oraz wyadoptowanych. I tu leży bezdomny pies pogrzebany, że sobie pozwolę na czarny humor. Statystyki GIW wykazują nieznaczne fluktuacje w liczbie bezdomnych zwierząt z roku na rok. Ostatnie dostępne dane to koniec roku 2024: 49 212 adoptowanych psów na 76 410 przebywających oraz 21 513 kotów adoptowanych na 35 290 przebywających, przy czym "liczba zwierząt przebywających to wszystkie zwierzęta, które trafiły do schroniska, obejmuje zwierzęta pozostałe z roku poprzedniego i nowoprzyjęte. Wśród nich będą adoptowane, zwrócone właścicielom, padłe, poddane eutanazji i zbiegłe." Oznacza to maksymalnie 27 198 psów i 13 777 kotów. W sumie nie więcej niż 40 975 bezdomnych zwierząt.

Psy z Sobolewa wywiezione aż 500 km do DIOZ (zarówno mordownia w Sobolewie jak i dolnośląska organizacja znane są z kradzieży psów właścicielskich) to dalej będą te same psy, tylko policzone najpierw w jednym, potem w drugim schronisku.

Przy liczbie wszystkich psów w Polsce szacowanej na 8-8,5 mln, a kotów na 7-7,5 mln 40 975 bezdomniaków to najwyżej 0,273%. Odsetek bezdomności to promile. 40 975 a milion to zawyżenie 366-krotne. Kiedy tak zawyża się skalę wielkości, człowiek jest skłonny ruszyć z armatą na komara.

Jakim celom służy to kłamstwo i jaki ma wpływ na losy naszych własnych oraz naszych wspólnych psów i kotów? O jednym celu – uzyskiwaniu funduszy od samorządów oraz osób indywidualnych ze zrzutek i zapisów podatkowych – już wspomniałam. Im więcej bezdomniaków deklaruje się mieć pod swoją opieką, tym wyższe przychody organizacji. 8 głównych organizacji z nazwy prozwierzęcych osiąga rocznie łącznie 160 mln zł. Ale to nie wszystko.

Jest jeszcze inna przyczyna dlaczego nawet niewielkie organizacje z jednej strony gwałtownie protestują przeciw wprowadzeniu obowiązkowego czipowania i centralnej ewidencji zwierząt KROPIK, a z drugiej od 1,5 roku intensywnie lobbują w Sejmie za przyjęciem projektów ustaw nr 700, 836 i 260. Wszystkie te projekty wprowadzają masowe kastracje, różnią się jedynie stopniem ich obowiązkowości. Całkiem eksterminacyjny jest nr 700, według którego każdy pies i kot niezależnie od płci ma zostać wykastrowany pod sankcją grzywny lub pozbawienia wolności, co skutkowałoby wytępieniem psów i kotów w jednym, krótkim zwierzęcym pokoleniu. Pozornie dotyczy to wyłącznie zwierząt niehodowlanych, których jest w Polsce między 80 a 90%, ale zapisy ustawy skonstruowane są tak, że w praktyce każdy rasowy osobnik musi zostać wykastrowany zanim osiągnie wzorzec rasy, co wyklucza możliwość rejestracji do hodowli. Najłagodniejszy, bo posługujący się jedynie szantażem finansowym: albo poddasz swojego zwierzaka operacji, na koszt państwa, z dożywotnimi konsekwencjami zdrowotnymi i behawioralnymi, albo będziesz co roku płacić podatek dla sfinansowania kastracji pozostałych zwierząt, jest projekt nr 836. Co biedniejszy opiekun zwierzęcia, zwłaszcza z niedostateczną wiedzą weterynaryjną, behawiorystyczną oraz z zakresu genetyki populacyjnej, łatwo takiemu szantażowi ulegnie. Innymi słowy, nawet najłagodniejszy projekt, przy cenach kastracji od 500 zł do nawet 1500 zł, gwarantuje tym organizacjom przejście z wielomilionowego poziomu przychodów na miliardowy. Zysków z kastracji.

Żeby zarobić trzeba jeszcze przekonać społeczeństwo, żeby poddać swojego zdrowego zwierzaka operacji pod narkozą, w praktyce dać pokroić i zignorować zaburzenie gospodarki hormonalnej organizmu skutkujące często chorobami fizycznymi i problemami behawioralnymi (zwłaszcza u psów, u kotów jest to mniej ryzykowne). Od 30 lat działa jednostronna propaganda korzyści zdrowotnych. Ale nie aż na tyle, żeby zarobić wspomniane miliardy. Są też od 2012 r. samorządowe akcje-kastracje naszych kotów wspólnych, tzw. wolnożyjących, które w kilkanaście lat praktycznie je wytępiły, więc tu zarobek się kończy.

I tu właśnie wkracza 366-krotne zawyżanie liczby bezdomniaków. Kiedy przekona się społeczeństwo, że bezdomnych zwierząt jest milion, a nie kilkadziesiąt tysięcy, wtedy połączenie “nadpopulacji” z koniecznością masowych kastracji jako mniejszego zła, nawet dobrym ludziom wydaje się sensowne. Ponad pół miliona podpisów pod “obywatelskim” projektem, stworzonym przez organizacje żyjące z bezdomnych zwierząt, udało się osiągnąć – to właśnie eksterminacyjny projekt nr 700. Czy nieco ponad 2 promile bezdomności wywołałoby taki fanatyzm, żeby społeczeństwo kastrowało nie tylko swoje własne zwierzęta, ale jeszcze domagało się obowiązkowego kastrowania przez innych?

Minister propagandy III Rzeszy Joseph Goebbels mówił: „Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą”. W tym przypadku mamy kłamstwo pomnożone przez milion zwierząt.

Anna Ptaszyńska